

TWÓRCZE, SZCZĘŚLIWE ŻYCIE

– siódma edycja Nagrody im. ks. Leopolda Otto



Tegoroczne Nagrody im. ks. Leopolda Otto wręczono w niedzielę 26 kwietnia br. w Bielsku-Białej. Nagroda ta przyznawana jest osobom, które swoim zaangażowaniem na różnych płaszczyznach, postawą i dokonaniem składają świadectwo wiary w Jezusa Chrystusa oraz wywierają wpływ na życie Kościoła luterńskiego w Polsce.

W imieniu Kapituły Nagrody, przyznawanej co roku przez „Zwiastun Ewangelicki”, uzasadnienia jej werdyktu przedstawił redaktor naczelny ks. Jerzy Below. Tegorocznymi laureatami zostali:

- **Maria Wegert** z Bielska-Białej – za przeniesienie przez historyczne zawieruchy etosu cieszyńskiego ewangelicyzmu oraz za długoletnie zaangażowanie w życie bielskiej parafii, szczególnie przez stworzenie chórowej rodziny;

- **Ryszard Zajac** z Jeleniej Góry – za 40 lat twórczej pracy, w której przez rzeźbę w drewnie oraz przez teksty i muzykę w Zespole „Wang” prowadził ciągłą ewangelizację;

- **Grażyna i Lechosław Czernikowie** ze Szczecina – za stworzenie przez swoje projekty architektoniczne na Pomorzu i w Wielkopolsce (Szczecin, Koszalin, Poznań) nowych, widocznych znaków współczesnej obecności ewangelickiej.

Dzień wcześniej, w sobotnie popołudnie, odbyło się w sali parafialnej bielskiej parafii spotkanie z laureatami obecnej i poprzednich edycji. Przybyli m.in. diakon Helena Gajdacz, ks. Ryszard Janik i architekt Karol Gaś – wszyscy nagrodzeni w 2006 roku.

Zebrani mogli obejrzeć prezentację multimedialną na temat dokonanych poszczególnych nagrodzonych. Głos oddano tegorocznym laureatom.

Co ja takiego zrobiłam?

Dwóch lat brakuje mi do setki, więc to, co było przed wiekiem, wydaje mi się niedawno – mówiła seniorowa Maria Wegert wyjaśniając, że w życiu kierowała się zasadami wpojonymi w dzieciństwie przez rodziców, a szczególnie przez ojca, ks. Andrzeja Buzka. Obecność Boga, który widzi wszystkie uczynki, sumienie, które człowieka trapi, gdy źle postępuje, pojęcie grzechu oraz bezwzględny nakaz przebaczenia, nawet nieprzyjaciółom – to fundamenty ewangelickiego etosu. Jestem zaskoczona tą nagrodą, bo co ja takiego zrobiłam? Pracowałam dla zboru: byłam organistką, dyrygentką – to wszystko! Ale zarazem jestem wzruszona tym wyróżnieniem, bo pamięć o księdzu Otto w naszej rodzinie była bardzo żywa. Mój dziadek, Jerzy Buzek, w wieku 28 lat został prezbiterem cieszyńskiej para-

fii i ściśle współpracował z ówczesnym proboszczem ks. Leopoldem Otto – mówiła seniorowa. Przypomniała początki swojej służby w starobielskiej i bielskiej parafii u boku męża, ks. seniora Adama Wegerta, organizowanie życia parafialnego po wojnie i wskazała na Boże prowadzenie. Ponieważ nie było organisty, chociaż umiała grać tylko na fortepianie, musiała zagrać na organach podczas powojennego nabożeństwa, na które parafianie z wytęsknieniem czekali. Obawiała się, że temu nie podała: Mąż powiedział mi: jak nie będziesz wiedziała, co zagrać, graj: „Amen!”. No i zagrałam. To „Amen” chyba kilka razy więcej niż trzeba.

Opowiedziała też fascynującą historię wprowadzania do repertuaru chóru staropolskich pieśni i chorałów Bacha. *To nie był przypadek, że na konfirmację w 1924 roku dostałam „Harfę”. Wiele lat potem ona mi się bardzo przydała, tam był układ czterogłosowy, chór mógł to śpiewać. Kiedy nie było nut, seniorowa przepisywała je ręcznie. Wśród rzeczy przynoszonych przez ludzi po wojnie na plebanię znalazły się też nuty, a przy nich mała karteczka z nazwiskami Jan Kochanowski i Mikołaj Gomółka. Były to psalmy poety z Czarnolasu, do których ten drugi – XVI-wieczny*

Dobry Pasterz wie dzie do twórczego życia

Wizerunek Jezusa jako drzwi i dobrego pasterza stanowi wyzwanie dla każdego z nas. Bóg także nas powołuje do tego, żebyśmy stali się dla innych drzwiami i dobrymi pasterzami. Czasem możemy mieć poczucie, że rozmawiając z kimś, dostarczyliśmy mu kluczy, którymi może otworzyć bramę do tajemnicy własnego życia. Ta wypowiedź niekoniecznie musi mieć charakter werbalny. Często jest nią sztuka, która nas wyraża i stanowi platformę porozumienia z bliźnim oraz szczerą bycie sobą. (...)

Sztuka, niczym modlitwa, musi być szczerą. Nie musi być pobożną, musi być szczerą wypowiedzią ludzkiej osoby. Nie musi też na siłę zawiązywać sakralnego węzła pomiędzy niebem a ziemią, ale musi być wyrazem jedności twórcy z transcendencją.

Twórczość jest bowiem owocem jedności z Chrystusem, Dobrym Pasterzem, jak nasze zbawienie jest konsekwencją jedności Ojca z Synem.

ks. Marek Jerzy Uglorz
(fragment kazania)

kompozytor ułożył wspaniałe melodie. *Ćwiczyliśmy je po trochu, bo były trudne i chór początkowo nie lubił dawnych pieśni. Wolat łatwiejsze lemoniadek muzyczne z „Harfy”, jak je nazywałam. Docenił je dopiero, kiedy przyniosły nam uznanie podczas koncertu w Poznaniu z okazji 25-lecia PRL. Od razu zostaliśmy zaproszeni, aby zaśpiewać w Warszawie podczas 600-lecia Ugody Sandomierskiej.*

Maria Wegert, choć fizycznie czuje się czasem kiepsko – jak to w tym wieku, mówi – zachowała znakomitą pamięć i dowcip, żywo interesuje się życiem Kościoła, świetnie orientuje się w rzeczywistości społeczno-politycznej. Jakie jeszcze może mieć plany? Chyba dożyć setki. Do niedawna miała jedno marzenie, które po otwarciu granic i wejściu Polski do układu z Schengen zrealizowała: przejść bez żadnej kontroli przez graniczny most na Olzie w Cieszynie. Wolność i umiłowanie ojczyzny to wpojone w domu wartości.

Dlatego, chociaż porusza się o kuli – przez ten most przeszła.

Ślad w duchowej sferze

Urodził się na ziemi cieszyńskiej, a po studiach w Szczecinie i Poznaniu przyszłej małżonki, która nie mogła przyjechać na uroczystość, osiadł w tym mieście. *Brakowało nam w parafii miejsca, gdzie mogłyby się odbywać różne spotkania, mówił inżynier architekt, pracownik naukowy Politechniki Szczecińskiej, Lechosław Czernik. Centrum parafialne, którego istotnym elementem był przeszklony wirydarz z widokiem na stojący tuż obok kościół, był pierwszą pracą dla ewangelickiej społeczności. Ponadto według projektów małżeńskiego duetu zrealizowane zostały kolejno: Międzynarodowe Centrum Studiów i Spotkań im. D. Bonhoffera w Szczecinie, kościół i centrum diakonijno-parafialne w Poznaniu, centrum parafialne w Koszalinie oraz budynki parafialny z kaplicą w Pile.*

Wszystkie z wyczuciem nawiązują do przeszłości i luteriańskiej duchowości, a zarazem są nowoczesne w formie i funkcjonalne.

Lokalizacja kompleksu w Poznaniu była szczególna, bo wcześniej w tym miejscu było boisko, w pobliżu mieściła się Policja. Zastanawialiśmy się, jak to zniwelować, zasłonić. Początkowo chcieliśmy, aby kościół był założeniem centralnym, jak na przykład warszawska Święta Trójca Bogumiła Zuga. Nie podobało się to jednak radzie parafialnej, chcieli dominanty w postaci wieży kościelnej, która teraz wylania się z otaczającej kompleks zieleni. Przedstawiliśmy kilkanaście koncepcji i ostatecznie zatrzymaliśmy się na czternastej – zdradzał szczegóły Lechosław Czernik. Klinkier, z którego są zewnętrzne ściany, wynikał ze względów praktycznych, jest łatwy w utrzymaniu. Potem zakochaliśmy się w klinkierze – mówił architekt, wskazując na pozostałe projekty w Wielkopolsce i na Pomorzu. Mówił

Prezentacje laureatów Nagrody im. ks. Leopolda Otto



Maria Wegert

Boso i na klęczkach

W Psalmie 77, w wierszu 15, czytamy według *Biblii gdańskiej*: „*Tys jest Bóg, który czynisz cuda*”. Nie bez powodu szukałem odniesienia do psalmu 77, co jest również odniesieniem

do życia i działalności pani seniorowej Marii Wegert. Nasze życie jest Bożym cudem, stale się dziejącym i tak też je postrzega przez cały czas Maria Wegert. Z biegiem lat w jej wypowiedziach coraz bardziej pogłębiona bywa ta refleksja i rzeczywiste doznanie dostrzegania życia jako cudu. Nasza Laureatka przechodzi przez nie w ludzkiej kategorii zachwycenia – nawet wtedy, gdy mówi o dniach trudnych, a takich nie brakowało w jej życiu i w życiu rodziny. Tak było nie tylko w tej rodzinie, z której pochodzi, ale i w jej własnym domowym kręgu. Była wystawiona przez Boga cudu na zmaganie się z różnymi sytuacjami, kiedy sama jest zachwycona i innych zachwyca, także i wtedy, gdy jest trudno – to jeszcze raz podkreślam.

Spójrzmy na Marię Wegert jako na człowieka tej ziemi w konkretnym miejscu i cza-

sie. Spójrzmy jako na człowieka, dla którego drugi człowiek był bliźnim. Spójrzmy i zobaczmy w jej działaniu zawsze pierwszeństwo Kościoła.

Maria Buzek – kilkuletnia dziewczynka. Pachnie jej ziemia i zachwyca pięknem. Czuje ją biegając boso, by po wielu latach przekląć na niej liczne godziny w swoim ogrodzie. Boso czy na klęczkach – czuje ziemi wolność. Do tej wolności stworzona przez Boga cudu przeżywa radość widzenia polskiego żołnierza z polskim godłem na rogatywce w odradzającej się Polsce. Po dziesiątkach lat chce przejść przez most na Olzie, na którym nie ma szlabanów, żadnych kontrolujących patroli – i to się dzieje.

Pani Maria Wegert, sama to wczoraj przyznała, przeżywa ważne momenty w swoim życiu względem człowieka, który w pewnym czasie stoi po drugiej stronie. Wspomniała powracającego z niemieckiego obozu ojca i jego naukę od Chrystusa wziętą: „*i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*”. Na plebanii w Bielsku zjawiała się bezdomna i czasowo bez rodziny kilkunastoletnia dziewczynka, Niemka. Jest rok 1945. Urszulka pozostaje w rodzinie Marii Wegert aż w jakiś sposób czas się odmieni. Jedno jajko za 15 groszy musi starczyć dla wszystkich. Człowiek wznosi się na wyżyny człowieczeństwa.

Kościół – w czas zniszczeń i rozproszenia mobilizuje w Marii Wegert wszystkie siły dla

odbudowywania kościelnego życia w parafii, najpierw w Starym Bielsku, a po kilkunastu tygodniach w Bielsku. I tak jest przez dziesiątki lat. Odbudowuje chór i ciągle rozwija jego umiejętności, budząc w każdej chórzystce i w każdym chórzystce nowe chęci, i motywacje do śpiewania. Wprowadza staropolską pieśń religijną, którą odnajduje, jest nią zachwycona i wielu do zachwycenia prowadzi. W czasach, gdy kart z nutami nie można było kopiować, na podklejonych płótnem arkuszach szarego papieru ręcznie rysuje pięciolinię, przepisuje nuty. Tak, aby chórzyci śpiewali wygodnie, z nut. To wielka jej przygoda i świadectwo wiary. To świadectwo w pięknej polskiej szacie językowej niesie z chórem przez wiele krajów Europy. W tym śpiewie znajduje się kulminacja tego, co zostało w niej zaszczerpane w rodzinnym domu: miłość do Boga, rodzinnego kraju i rodzinnej mowy, tak jednak, by nie gubić po drodze żadnego człowieka. Bóg cudu pozostaje do dziś w jej zachwyceniu.

I jeszcze jedno: osoba ks. Leopolda Otto jest Marii Wegert znana z rodzinnych opowiadań, bowiem, gdy ks. Leopold Otto był proboszczem w Cieszynie, w radzie parafialnej współpracował z nim dziadek Laureatki Jerzy Buzek. Cziczogodnej Pani Seniorowej niech Pan Bóg błogosławi.

bp Paweł Anweiler

też o szczególnej roli szklanych połączeń, przez które widoczna jest natura powołana do życia przez Stwórcę, a gra światła i cienia oddaje napięcia emocjonalne, i duchowe.

Długa jest też lista jego pozakościelnych projektów architektonicznych i urbanistycznych, m.in. w Linzu, Grazu, Międzyzdrojach, Świnoujściu, Szczecinie. Zapytany o to, które realizacje uważa za ważne w swoim dorobku, mówi: *Poznań cenę sobie najbardziej. Każdy architekt może marzyć o tym, by odcisnąć ślad nie tylko w krajobrazie, ale też w sferze duchowej i w świadomości. Tym bardziej jest to dla mnie ważne, bo dotyczy społeczności ewangelickiej.*

Obecnie Grażyna Czernik poświęca się przede wszystkim, jak mówi mąż, pracy artystycznej, a Lechosław zajmuje się regionalnym planowaniem urbanistycznym. Zależy mu na tym, żeby wybrane obszary transgraniczne lepiej się rozwijały. Dotyczy to na przykład Szczecina, którego rozwój warto powiązać z rozwojem Kopenhagi i Berlina. Inny projekt obejmuje Nadodrzański Park Krajobrazowy, który po stronie niemieckiej jest parkiem narodowym. Wspólne zasady i koncepcja rozwoju są istotne dla przyszłości tych obszarów.

Wiara to nie bajki

Dziękuję za to wyróżnienie, jak rozumieć moją sztukę, nie osoby. Co do mojej osoby, to mam nadzieję, że Bóg kiedyś wybaczy mi moje błędy. Dziękuję obecnemu tu ks. Janowi Kozielowi, który wyciągnął mnie z mrocznej otchłani ateizmu – tak swoje wystąpienie rozpoczął rzeźbiarz Ryszard Zajac (więcej o artyście w „Zwiastunie Ewangelickim 20/2008). Opowiedział, że swoją drogę z Bogiem rozpoczął od wydawałoby się przypadkowego spotkania i propozycji rekonstrukcji rzeźbiarskiej detali kościoła „Wang”. Rozpoczął ją opornie: Uważałem, że wiara to bajki, a ludzie Kościoła to jacyś magowie. Za każdym razem, gdy rozmawialiśmy, próbowałem księdza Jana rozdrażnić czy nawet ośmieszyć, a on odpowiadał na moje wątpliwości spokojnie i otwierał przede mną świat duchowy, którego nie znałem. Kiedyś powiedział: „widzę, że czytasz poezję, to poczytaj sobie psalmy” i dał mi Biblię. Moją pierwszą religijną pieśń skomponowałem właśnie z inspiracji Psalmem 103. Naprawiając coś na dzwonnicy, zobaczyłem na dzwonie napis i cyfry. Zszedłem, zająłem do Biblii i wziąłem gitarę – bo ja sobie w przerwach roboty dla wytchnienia

pogrywałem – mówił rzeźbiarz i kompozytor, który skomponował potem dla Zespołu „Wang” wiele pieśni, które razem z nim wykonywał i nagrywał.

Artysta ujawnił historię powstania znanego, charakterystycznego, wiszącego w niejednej parafii, drewnianego krzyża z sylwetką Jezusa. *Nie chciałem, żeby to był taki umarły Jezus, bo przecież Jego moc pozwala nam żyć i przecież On mówił o sobie: jestem drzwiami. Wpadłem wtedy na pomysł takiego ażuru – ażurów nie bał się też słynny rzeźbiarz Henry Moore, którego cenię – dzięki temu Jezus przypomina zamek w drzwiach, przez który możemy przejść do Boga.* Po latach można kupić wiele małych i dużych podróbek tego krzyża, ale artysta macha ręką na to, że kradnie się jego pomysł – *jeśli tylko to służy dobru, to dobrze.*

Jego rodzina pochodzi z Wołynia i przeżyła powojenną tułaczkę osiedlając się ostatecznie w jeleniogórskim domu, w którym rzeźbiarz ma do dziś swoją pracownię. Kryzys to nie jest dobry czas dla artysty, mimo to w najbliższych planach ma płaskorzeźby poświęcone powojennym migracjom ludności – zza Buga na ziemię odzyskane i z ziem odzyskanych do Niemiec. Jedna pła-



Grażyna i Lechosław Czernikowie

Żywa obecność

Przez wiele lat przeżywaliśmy bolesne zamykanie lub nawet odbieranie kościołów, parafie nie mogły budować lub rozbudowywać swoich budynków parafialnych. Ze względu na różne wydarzenia historyczne, byliśmy świadkami likwidowania parafii. Szczególnie na Pomorzu i w Wielkopolsce było to bolesne i skomplikowane. Nadszedł jednak nowy czas. W tych miejscowościach, do których, jak się wydawało, ksiądz ewangelicki dojeżdżał tylko na pogrzeby, zaczęły się odradzać parafie.

Powstały nowe możliwości prawne i finansowe. Tam, gdzie wielu liczyło, że ewangelicy znikną, kościoły wypełniali ludzie, a dodatkowo zaczęliśmy budować nowe objekty.

W tę to działalność zaangażowali się bardzo mocno Grażyna i Lechosław Czernikowie.

On pochodzi z południa Polski, z Cieszyna. Studia w Szczecinie i poznanie tam przyszłej żony powoduje, że pozostaje w tym mieście. Oboje kończą architekturę i w tej dziedzinie realizują wiele projektów, prowadzą działalność naukowo-badawczą i dydaktyczną na Politechnice Szczecińskiej, współpracują z zagranicznymi ośrodkami, publikują liczne artykuły w fachowej prasie krajowej i zagranicznej.

Wypadki tak się potoczyły, że prace na gruncie kościelnym mogli rozpocząć od swojej macierzystej parafii. W połowie lat dziewięćdziesiątych obok kościoła Świętej Trójcy w Szczecinie powstał dom parafialny z obszerną salą parafialną i częścią diakonijną. Nowoczesny budynek doskonale nawiązuje swoim wyglądem do kościoła i plebanii. Później jeszcze opracowali projekt zaadaptowania odzyskanego przez parafię w Szczecinie domu, w którym obecnie mieści się Międzynarodowe Centrum Studiów i Spotkań im. Dietricha Bonhoeffera.

Szczególnym wyzwaniem był kompleks parafialny w Poznaniu. Parafia w stolicy Wielkopolski przez ponad pięćdziesiąt lat praktycznie nie miała kościoła. Dopiero po 2000

roku mogła podjąć trud budowy centrum parafialnego. Architekci stworzyli projekt, gdzie nowatorską formę ubrali w klinkierową fasadę nawiązując do wielu budynków w mieście.

Choć po latach tułaczki parafia w Koszalinie miała swój niewielki kościół, to brakowało miejsca na spotkania parafialne. Tam Grażyna i Lechosław Czernikowie zaprojektowali budynek, gdzie mieszczą się: kaplica, sala parafialna, mieszkanie księdza, pokoje gościnne, a także pomieszczenia przeznaczone na wynajem, aby parafia mogła utrzymać swoje nowe centrum.

Parafia w Pile odradzając się w ostatnich latach adaptowała na swoje potrzeby odzyskane zabudowania. Tu Laureaci opracowali przebudowę i adaptację obiektu, tak aby spełniał potrzeby parafialne i we właściwy sposób wyróżniał się z otoczenia.

Architektom Grażynie i Lechosławowi Czernikom było dane zmieniać krajobraz miejski w Szczecinie, Poznaniu, Koszalinie, Pile i wpisać tam nowe oraz nowoczesne ewangelickie ślady żywej obecności.

ks. Jerzy Below

skorzeźba zawieszona na drzwiach kościoła w jednym z niemieckich miast, a drugą chciałby widzieć w jeleniogórskim ratuszu. W jego pracowni powstanie też płaskorzeźba dla kościoła w Lesznej Górnej, filiału Goleszowa.

Niedzielną uroczystość

Statuetki i dyplomy wręczono podczas nabożeństwa w kościele Zbawiciela, gdzie zaprezentowano też laureatów. O Marii Wegert mówił bp Paweł Anweiler, sylwetkę Ryszarda Zająca nakreślił ks. Adrian Korczago, a Grażynę i Lechosława Czerników przybliżył ks. Jerzy Below.

Kazanie wygłosił ks. Marek Jerzy Uglorz, który w oparciu o tekst przypadający na niedzielę *Misericordias Do-*

mini, nawiązał też do życiowych wyborów laureatów, które sprawiły, że byli dobrymi pasterzami dla innych: *Mówię też o waszym życiu, szanowni laureaci. (...) Jezus ma klucz do naszych dusz, daje nam dostęp do siebie, dopiero w Nim okazuje się, czym jest nasze życie: wolne, szczęśliwe i twórcze.*

Po nabożeństwie odbyło się spotkanie w sali parafialnej, gdzie rozmawiano, wspomniano, a laureaci przedstawiali swoje plany. Padło też wiele słów wdzięczności pod ich adresem. Szczególnie dotyczyło to seniorowej Marii Wegert. Długoletni chórzysta i kurator bielskiej parafii oraz członek władz kościelnych Jan Machalica zapewnił, że lata spędzone w chórze odcisnęły się mocnym piętnem na wszystkich chórzysz-

tach: *To zostanie w nas na zawsze i gdybyśmy zebrali się, dawni chórzysci, nawet o dwunastej w nocy zaśpiewalibyśmy „Pana wzywać ja będę”* – mówił. – *To, kim jestem, także w Kościele, zawdzięczam pani seniorowej, nie na darmo starzy chórzysci nazywają ją Mateczką.*

Pani seniorowa to część mojego świata, w którym dorastałem i jej słowa, i świadectwo życia kształtowały moje życie, i wyobraźnię. Pani pastorowo – dziękuję – mówił ks. Marek J. Uglorz. To podziękowanie niech będzie także skierowane do wszystkich laureatów za to, że wzbogacili również nasze, współczesnych ewangelików, życie, wzbogacili nasz świat.

Magdalena Legendź
zdjęcia str. 31



Ryszard Zając

Nieokiełznane tworzywo

Spoglądając na życiową rzeźbę zwaną Ryszardem Zającem, autorstwa najdoskonalszego Rzeźbiarza wszech czasów i ponadczasowego, dostrzec możemy niezwykłą siłę dynamiki wynikają-

cą nie z kontrapostu, ale ze wsparcia całości struktury na Chrystusie. Dynamizm tej rzeźby polega na obecności wielu skośnych linii kompozycyjnych, których odkrycie jest niezbędne, by odgadnąć zamysł Twórcy. Intensywnie wpatrując się w dzieło odnosimy wrażenie, jakoby wszystko przeczyło powszechnie przyjętemu warsztatowi rzeźbiarskiemu. Zaskakująca jest w tym przypadku zarówno kompozycja, jak proporcje czy wreszcie różnorodność form i nieoczekiwane zestawienie niejednorodnych materiałów.

Kiedy spoglądamy na rzeźbę po raz pierwszy, nie możemy oprzeć się wrażeniu, że Mistrz operował proporcjami w sposób dający do myślenia, a wszystkie elementy wyrzeźbił poszukując kontrastu, równowagi, rytmu i napięć zachodzących pomiędzy bryłami. To zamierzenie udało się zrealizować dzięki wyborowi stosownych kruszców, uprzednio podawanych naturalnemu biegowi dziejów, które pozostawiły swój ślad w postaci szorstkości

oporu wobec targania się na wolność drugiego narodu, chropowacizn politycznej opozycyjności, grudkowatości sarkastycznych instalacji dadaistycznych oraz happeningów czy wreszcie guzowatości zachłyśnięcia się pozorną hipisowską wolnością.

Mając przed sobą tak niepospolitą bryłę, Rzeźbiarz wszystkich rzeźbiarzy podejmując się wstępnego jej ociosania, użył w tym celu szczególnego dłuta w osobie duszpasterza małej, norweskiej świątyni z Karpacza, zwanego przez czas pewien, o ironio historii, Bierutowicami. Jak wszystkie rzeźby, tak i omawiana powstała w wyniku sukcesywnego wybierania materiału, co miało miejsce na trasie „Wang” – Jelenia Góra podczas licznych rozmów ks. Jan Koziela z nieokiełznanym tworzywem o imieniu Ryszard – kamiennym sercem poszukującym szczęścia. Ateistyczna skorupa sukcesywnie poddawana była kolejnym uderzeniom: to dłuta płaskiego, to znów plenerowego. Dziś trudno stwierdzić, czy Psalm 120. bądź 69. były takim czy innym dłu-tem, a kolejne fragmenty poznawanego Słowa Bożego bardziej chwiejakiem drobnoskokowym czy raczej igłą z gładzikiem. Jedno nie ulega wątpliwości, że konsekwentne próby wydobycia z drżącej i zabłąkanej bryły jej właściwego piękna, i bogactwa „rozpalili w nim – jak powiada sam Ryszard – pragnienie śpiewania i komponowania” na cześć „Źródła wszelkiego istnienia”, Tego, „który powstał i groby pootwierał jak okna”, wreszcie „Ducha Świętego, uskrzydłającego Boże

postanowienia”. Ekspresyjna pieśń, pełna charyzmy, wydobywająca się z wnętrza przeżyć porywa i skłania do refleksji. Znalazło to wyraz w 25-letniej już historii Zespołu „Wang”, który rzeźbiarzowi z Jeleniej Góry zawdzięcza swą niepowtarzalność.

Ryszard Zając nie ogranicza się li tylko do muzycznej odpowiedzi na ingerencję Najwyższego. Jego poetyczne strofy są wyrazem obcowania z Biblią. Nadto kontakt intelektualny z filozofią Blaise Pascala, dialog poetycki z Reinerem M. Rilke oraz wieloma innymi znamienitymi rzeźbiarzami słowa czyni komentarz otaczającej go rzeczywistości pełnym „podziwu i wdzięczności Bogu”, kładąc również nam dać odpowiedź na pytanie: „Jak chcesz poznać niebo skurczem serca?”.

Oddając się innym strefom „poszukiwań i wzruszeń duchowych”, jak sam mówi, wykorzystuje swe umiejętności manualno-warsztatowe, by inspirowany scenami z Biblii tworzyć jednorazowe „okna wiary”, dzięki którym przekracza konfesyjne granice i przełamuje bariery językowe docierając z ewangelizacyjnym przesłaniem do Niemiec, Holandii, Szwecji, Norwegii.

Przyglądając się rzeźbie życia Ryszarda Zająca dostrzeżemy w niej także fragmenty będące dwuwymiarowymi reliefami wypełnionymi medalami i nagrodami, szeroko pojętym uznaniem w gronie fachowców. Wyróżnienia te są należnym ornamentem imponującego tła bogatej twórczości.

ks. Adrian Korczago

Nagrody im. ks. L. Otto

- Bielsko-Biała, 25-26 kwietnia 2009 r.



Na sobotnim spotkaniu ks. Jerzy Below prezentował laureatów:



Ryszarda Zająca,



Marię Wegert,

więcej zdjęć
www.zwiastun.pl



W czasie niedzielnego nabożeństwa wręczono statuetki



Lechośława Czernika.

